

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkiem »GOSĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Józefa Kalas.
Jutro: Cyryla i Metodego.
Pojutrze: Izajasza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 38 za. 8 29.
Jutro „ „ 3 39 „ 8 28.
Pojutrze księ. ws. 1 36 za. we dnie.

W sprawie cel zbożowych.

Spodziewano się ogólnie, że zaraz po ukończeniu konferencji ministerialnej w sprawie cel zbożowych dowiemy się, jak ostatecznie ta sprawa stoi. Tymczasem ministrowie się rozjechali i rozgłoszono, że w tej sprawie nie uchwalono, czemu z góry wiary nie dawano. Prawdopodobniejszym jest to, że uczestnikom konferencji nie wolno nie mówić o uchwałach, jakie zapadły. Gdyby jednak tak było, to dzieje się to nie bez powodu.

Rząd widocznie nie pragnie, żeby się naród dowiedział o wysokości przyszłych cel za rycho. Podejrzanie wywołuje również to, że za tą tajemniczością przemawiają gazety konserwatywne. Przypuszczają więc, że rząd nową taryfą celną unormował według życzeń agraryuszów i nie chce jej ogłosić, żeby nie wywołać ostrej agitacji. Inaczej sobie tego wytłumaczyć nie można.

Gazety konserwatywne wzywają także rząd, żeby zaraz po otwarciu parlamentu tę sprawę przeprowadził i nie zwlekał długo, przez coby dał tylko czas do agitacji żywiłom opozycyjnym. Tymczasem gazety liberalne dowodzą, że rząd powinien wcześniej ogłosić nową taryfę celną, aby poszczególne stronnictwa mogły wobec niej zająć odpowiednie stanowiska.

Marszałek parlamentu hr. Ballestrem oświadczył swym wyborcom, którzy żądali, aby głosował przeciw podwyższeniu cel, że jest za miernem tychże podwyższeniem. Wywołało to niezbyt miłe wrażenie.

Sądząc z wszystkich objawów, trzeba się będzie przygotować na znaczne zapewne podwyższenie cel.

Obowiązki i prawa

wrazie zajścia wypadku nieszczęśliwego w gospodarstwie rolnem podług prawa

»Reichsgesetzblatt z 30go czerwca 1900.«

Gdy bądźkolwiek kogo w gospodarstwie rolnem zatrudnionego spotka wypadek nieszczęśliwy, wtenczas chlebodawca lub jego zastępca jest zobowiązany w przeciągu 48 godzin o tem donieść piśmiennie lub ustnie wójtowi (amstvorsteherowi).

Przy doniesieniu o wypadku trzeba dokładnie podać: którego dnia, o której godzinie i przy jakich okolicznościach wypadek się zdarzył, dalej trzeba podać świadków, którzy byli obecni przy nieszczęśliwym zajściu. Ponieważ jednakże nie zawsze przy takim wypadku świadek jest obecny, wtenczas trzeba tę osobę jako świadka podać, której się o wypadku jako pierwszej opowiadało.

Obowiązkiem jest także jak najrychlej, a jeżeli to jest możliwym lub potrzebnem, natychmiast udać się do lekarza, aby ten stwierdził, o ile zdrowie człowieka przez wypadek dotkniętego jest uszkodzone i aby dał rozporządzenie potrzebne do leczenia chorego i jego wyzdrowienia. Podług prawa można w takich razach przywołać każdego lekarza praktycznego. Kto obowiązkom tym zadość

nie uczyni, może podpaść karze pieniężnej a nawet w najgorszym razie więziennej. Gdy skutki nieszczęśliwego wypadku przeciągają się dłużej jak 13 tygodni, i po upływie tego czasu chory zdrowia nie odzyskał, wtenczas ma się prawo żądania renty dopóty, dopóki się zupełnego zdrowia nie uzyskało, prócz tego ma się po upływie tych 13 tygodni, a nie przed upływem, lekarza, lekarstwo i wszelkie przyrządy do wyleczenia i wyzdrowienia potrzebne darmo, to jest na koszt kasy towarzystwa gospodarzo-rolniczego.

Gdy wymogom leczenia w domu własnym nie można zadość uczynić, o czem rozstrzyga lekarz przywołany, wtenczas odsyła się chorego na wniosek lekarza do odpowiedniego domu chorych i to na koszt kasy. W przeciwnym razie musi chory przez cały czas pierwszych 13 tygodni sam lekarza przywołanego opłacać. Przez czas pobytu osoby uszkodzonej przez nieszczęśliwy wypadek w domu chorych, płaci kasa członkom familii odpowiednią i przez prawo przeznaczoną rentę.

Podług prawa z dnia 30 czerwca 1900 r. służy każdemu, którego wypadek w gospodarstwie spotkał, prawo, że dla stwierdzenia jego zdolności do pracy może się udać do każdego lekarza, którego on sobie życzy; a więc nie ma ni wójt ni sołtys prawa, robić przepisu, przed jakiego lekarza trzeba się stawić. § 75 prawa z dnia 30 czerwca 1900 r. brzmi dokładnie: »Jeżeli na atest lekarski odszkodowanie nie ma być zupełnie udzielone, lub tylko częściowo, natenczas musi być lekarz, który chorego leczył, słuchany. Skoro towarzystwo miało lekarza, który jest kontraktownie z nim związany, natenczas musi być drugi lekarz na żądanie słuchany«.

A więc ani sołtys, ani wójt (amstvorsteher) i ich przywileje są miarodawczymi, lecz prawo, które każdemu do woli pozostawia, do którego lekarza kto się chce udać. Nie trzeba nigdy zezwolić, ażeby ktoś z obcych ludem naszym jak starą miotłą zamiatał, nie trzeba się od nikogo pozwolić używać za popychadło lecz trzeba korzystać z praw, z których tylko korzystać możemy i gdzie się to tylko da. Nie udawajcie się więc Wiarusy na nieprawny rozkaz do lekarza, który stoi na usługach polakożerców, lecz udawajcie się do swoich lekarzy rodaków i wspierajcie ich o ile możności, bo macie prawo do nich się udać w razie wypadku. Tego wam nikt zakazać nie może.

Jeden z przyjaciół ludu.

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Teraz dopiero doszło do wiadomości publicznej zajście, które miało miejsce podczas wyścigów cesarskich na Elbie pod Hamburgiem. Mały statek wojenny odbywający przejażdżkę próbną wjechał w linię wyścigową. Cesarz natychmiast posłał komendantowi statku uwiadomienie, że skazany jest za to na 24 godziny aresztu. Dowódzca odsiedział areszt w swej kajucie, zdał komendę pierwszemu oficerowi i podał się do dymisji.

— Cesarz wybiera się ponownie w podróż na północ. Latoś potrwa podróż ta dłużej, aniżeli zwykle, ponieważ jest zamiarem cesa-

rza dotrzeć w odleglejsze kraje i odwiedzić okolice Przyładka Północnego. Obliczają, że cesarz zabawi za granicą dni 40.

— Parlament niemiecki zajmować się będzie na najbliższej sesji tylko sprawami najbardziej nagłymi, gdyż jak się dowiaduje „Berl. Polit. Nachrichten“, rząd chce jak najwięcej poświęcić czasu obradom nad sprawami cłowemi.

— **Austria.** W stolicy Czech Pradze stanęli już w sobotę goście ze wszystkich stron Europy, spiesząc na zjazd Sokolów. Cała uroczystość ma cechę demonstracji antyniemieckiej. Wieczorem przyjechał do Pragi prezydent Paryża Dausset z 6 członkami rady miejskiej. Na wszystkich stacjach witano ich wśród objawów burzliwej radości, a na dworcu w Pradze witali ich burmistrz Srb., z całą radą miejską. Prezydent Dausset odpowiadając na powitanie zakończył swą francuską mowę okrzykiem: Slava Czechy! Wskutek tego zapanował wśród zebranych ogromny zapal, którzy odprowadzili gości paryżkich do przeznaczonych kwater wśród okrzyków: Niech żyje Francja! Równie demonstracyjnie witano Rosyan.

— **W Hiszpanii** dzieje się coraz to gorzej. Zachodzą tam wprost straszne rzeczy. W Pamplonie przechodziła procesja. Przyłączyli się do niej żołnierze, ale nie zdjęli czapki z głowy i jeszcze sobie drwinkowali. Inni uczestnicy procesji mocno się na to obrzyli i żołnierzom zwrócili uwagę, że się niestosownie zachowują. Żołnierze podnieśli hałas, tak, że przyszło na procesji do kłótni, a potem do bijatyki, podczas której trzy osoby zostały ciężko ranne, a kilka osób cięższe odniosło rany. W Walencji przed kościołem, w którym odprawiało się nabożeństwo, zebrały się gromady masonów i w końcu zaczęto kamieniami do okien kościoła bombardować. Prawie wszystkie szyby w oknach potrzaskało. Gdy procesja z kościoła wychodziła, zaczęto rzucać w uczestników procesji kamieniami. Powstał popłoch i zamieszanie, kilkanaście kobiet zemdało. Policja ostatecznie rozpuściła masonów, którym mało było tego, bo rozpoczęli bombardowanie kamieniami do seminarium arcybiskupiego i klasztoru karmelitańskiego. Policja i tu hałasników rozpuściła i kilku aresztowała. W kościele w Gijon znaleziono przyklepioną odezwę, zapowiadającą, że wszystkie kościoły w diecezji zostaną popalone; kościoły w dwóch miejscowościach zostały istotnie już spalone. W mieście Alcoy przyszło także do zaburzeń. Masoni również napadli na procesję, księdza wydarli krucyfiks, połamali go i porzucili. Przyszło do strasznej bijatyki, bo uczestnicy procesji nie mogli patrzeć na takie świętokradztwo. W końcu wkroczyła żandarmerya, wielu aresztowała i wreszcie przywróciła jakiś spokój i porządek. Otóż takie okropne stosunki panują dziś w Hiszpanii.

Wojna w Chinach.

Sprawa zapłacenia kosztów wojennych, która tak wiele kosztowała czasu i trudu, podobno została wreszcie pomyślnie załatwiona, wprawdzie tylko w teorii. Przedstawiciele mocarstw zgodzili się na sposób spłaty kosztów, stopę procentową, gwarancje itp. Zacho-

dzi jednak jeszcze mała trudność, a mianowicie Japonia żąda większej sumy.

Przyjdzie zapewne jeszcze później do trudności pod tym względem, bo część wojsk związkowych zostanie jeszcze pewien czas w Chinach, a za tę troskliwą opiekę każą sobie mocarstwa zapłacić.

Niespodziankę zgotowały niemieckie władze wojskowe tym, którzy w roku ubiegłym w pierwszym zapale zgłosili się na ochotników do Chin. Teraz otrzymali nakaz stawienia się i usłuchać muszą, bo zostali do tego zobowiązani; teraz niejedni nie pójdzie zbyt chętnie, bo przez rok stosunki się zmieniły, a dowiedziano się także, że w Chinach galziewawrzynu nie rosną przy każdej drodze.

W Chinach samych stosunki się znacznie zmieniły. Alarmujące wiadomości o buncie księcia Tuana okazały się nieprawdziwymi, bo przybył on do Turkestanu, dokąd został wygnany.

Cesarz chiński ma szczerą ochotę do przeprowadzenia reform i utworzył osobny wydział do najrozmaitszych projektów reform.

Również stosunek Rosji do Chin, mianowicie co do istotnego posiadania w nich się nie zmienił. Petersburskie „Nowoje Wremia“ piszą, że Rosya nie wycofa swych wojsk, dopóki tam nie zostanie zaprowadzony zupełny porządek.

Wiadomości kościelne.

Warmińska diecezya. W podróży wizytacyjnej po Mazurach, towarzyszy najprzew. ks. Biskupowi ks. prob. Länmer z Pasyma, którego przez ten czas zastępuje ks. kapelan Stoff z Purdy.

Chełmińska diecezya. Pelplin. W uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła najprzew. X. Biskup w kościele katedralnym wybięrzował przeszło 1700 osób. Budowa kościoła w Copotach jeszcze nie może się rozpocząć dla tego, że rejencya jest tego zdania, iż do tego potrzeba szczególnego pozwolenia rządu, podczas gdy katolicy miejscowi sądzą, że ten kościół ma tylko zastąpić dotychczasową kaplicę, a na budowę w takim razie nie potrzeba pozwolenia, jak ministerstwo pruskie orzekło. Aby zaś

O Ojcowiznę.

Z powieści Bolesława Prusa p. t. „Placówka“ skróciła z upoważnienia autora

F. Morzycka.

(Ciąg dalszy).

— Wchodźże prędzej, bo zimno nadejdzie do izby.

Zośka weszła. Teraz można było spostrzedz, że ma na ręku dziecko, bledsze od kości, że zsiąłemi ustami, z pod płachty wysuwała się ręka, cienka jak patyk.

— Cóż ty robisz na taki czas? — spytał Slimak.

— Idę za służbą — odparła. — Po wsi gadają, że macie teraz wielkie pieniądze. Myślałam, że potrzebujecie dziewczki i ot jestem.

— Jest Magda, a i ta niewiele robi — odpowiedziała gospodyni.

W tej chwili wszedł Owczarz, a zobaczywszy Zośkę z dzieckiem, zawołał:

— O la Boga, la Boga! tak mu serce ścisnęło się na widok nędzy gorszej, niż jego własnej.

— Coś Maćku tak nad nią lamentujesz, jakby cię sumienie gryzło — cierpko odezwała się gospodyni.

— Juźci każdemu żal widzieć tyle nieszczęścia — mruknął Slimak.

— Pewnie — rzekł Maciek. — Ja nie winien, ale zawżdy żal mi jej i dziecka.

— To go weź, kiedy ci żal — odparła gniewnie gospodyni. — Prawda Zośka, żebyś oddała dziecko owczarzowi? Co ono jest, chłopiec, czy dziewczyna?

— Dziewczyna — szepnęła Zośka, patrząc na Owczarza — już ma dwa roki, jak chcesz, to se ją weź.

sprawę przyspieszyć, został do rządu wystosowany wniosek o pozwolenie na budowę kościoła. Najprzew. X. Biskup warmiński nadesłał na budowę kościoła 500 marek.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kto się z zapisaniem Gazety opóźnił, niech ją teraz jeszcze zapisze.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość niedzielny“ wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich 1 markę kwartalną, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 m. 25 fen.

Rodzice polscy! ucźcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

Z blizka i z daleka.

Olsztyń, 3 lipca 1901.

— Trzecie tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych rozpoczęły się w poniedziałek pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego p. Leuschner. Jako pierwsza oskarżona stawała służąca Elżbieta Zorawska z Ostrody oskarżona o zamordowanie swego dziecka. Sprawa toczyła się z wykluczeniem publiczności. Sąd skazał ją na 3 lata cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 2 lata, w co wliczono jej 2 miesiące i 2 tygodnie więzienia, jakie w śledztwie przesiedziała.

— W obecnej sesji sądu przysięgłych stawać jeszcze będą: 3 lipca: robotnica Elżbieta Rudnik z Maldaniec oskarżona o zamordowanie dziecka. — 4 lipca: 1) Robotnik Gotfryd Spand z Grünflies o pokaleczenie skutkiem którego śmierć nastąpiła; 2) listowy Gotfryd Krajewski z Rychnowa za sprzeniewierzenie w urzędzie. — 5 lipca: Robotnik Fryderyk Kruse z Kaulbruch za ciężkie pokaleczenie z nastę-

— Dużo mi po niej — odpowiedział parobek — ale zawżdy szkoda.

— Jak chcesz, to ją weź! weź ją, weź kiedy chcesz. Slimak teraz bogacz i tyś bogacz.

— Juźci z Owczarza bogacz. Po sześć rubli przepija w jedną niedzielę — żartowała Slimakowa.

Tymczasem Zośka wydobyla z płachty dziecko i położyła je na wilgotnej ziemi. Zdawało się, że w tej chwili jest jeszcze bledsze, lecz nie wydało żadnego głosu.

— Głupie twoje żarty, Jagna, mruknął Slimak do żony.

Zośka przeciągnęła się i powstała na równe nogi.

— Oto mi letko, choć raz w życiu — krzyczała, a oczy dziko jej błyszczały. — Nieraz myślałam, że nie wytrzymam i cisnę ją gdzie na drodze, albo we wodę. Ale kiedy chcesz, to ją weź! Weź, jeno mi jej dobrze pilnuj, bo jak kiedy wrócę, a jej nie zdybie, to ci ślepie wybiorę.

— Co ty gadasz, opętana? Przeżegnaj się — zaczął Slimak.

— Niech się ten zegna, co idzie na śmierć, a ja pójdę na służbę. Gadali, żeście teraz bogacz, myślałam, że potrzebujecie dziewczki i wstąpiłam tu. Nie potrzebujecie, to pójdę dalej.

— Co masz z głupią gadać! Siadajcie do wieczerzy — odezwała się gospodyni i z gniewem pochwyliła garnecek z ognia. Głównie rozspyały się po całym kominie, a jedna spadła na ziemię, aż do bosych stóp Zośki.

— Pali się! pali się! — krzyknęła Zośka, odskakując do drzwi. — Spali się chałupa, spali się wszystko! Ale Zośka ucieknie w jednej koszuli, będzie chodziła w jednej aż do samej śmierci.

Jak pijana rzuciła się do drzwi. Krzyk jej słyhać było za oknem, potem w o-

ptwem śmierci. — 6 lipca: Małżonkowie Marx z Wielbarka za usiłowaną kradzież.

— 8 i 9 lipca: Ogrodnik Edward Schröter z Rudki za przestąpienie prawa o polowaniu i usiłowane morderstwo.

— Zastrzelił się tu we wtorek w południe rekrut z 3 kompanii tutejszego 150 pułku piechoty. Powód samobójstwa nieznan.

— Uczeń kupiecki Jerzy Koszorek, zatrudniony u p. St., posłany był przez swego przełożonego do sklepu po okowitę do palenia. Przy nalewaniu rozlało mu się trochę okowity na buty. Koszorek chcąc je osuszyć, zapalił rozlaną okowitę. W mgnieniu oka zapaliło się na nim całe ubranie. Pomimo, że na rozpaczliwe jego wołanie przybiegli natychmiast ludzie z pomocą i płańce z ubranie z niego zdarli, odniósł K. tak ciężkie poparzenia, że odnieść go musiano do tutejszego lazaretu.

— Olbrzymi cyrk amerykański Barnum i Bailey przybędzie do naszego miasta dnia 30 bm. i da tutaj dwa przedstawienia. Namioty ustawione będą na planie p. Zielaskowskiego w ul. Klebarskiej.

— Podczas sobotniego ataku tutejszego pułku dragonów na piechotę na placu pod Dajtkami spadło dwóch dragonów z koni, przyczem jeden z nich odniósł dość znaczne pokaleczenia na głowie i lewej ręce. Drugiemu nic się nie stało.

— W tych dniach, tj. od 1 do 8 bm. codziennie od godziny 7 rano do 2 po poł. strzelają tutejsze pułki piechoty na placu pod Dajtkami ostrymi nabojami. Wszystkie w okolicy się znajdujące się drogi są przez ten czas zamknięte.

— Mistrz kowalski Franciszek Falkowski sprzedał swą w ul. Olsztyńskiej nr. 3 położoną posiadłość mistrzowi tokarskiemu Bernardowi Weyl za 4000 marek.

— Z powiatu. Posiedziciel Augustyn Brosch z Małego Lamkowa obrany i potwierdzony został na ławnika tamże.

* **Wartembork.** Nauczyciel p. Jabłoński z Kaplityn przeniesiony został do Dolnych Kapk przy Gutsztacie. Na jego miejsce przybędzie nauczyciel pan Kunigk z Peterswalde.

* **Pasym.** W sobotę po południu o wpół do 5-tej zawitał do naszego miasta najprzew

gródku, potem na gościńcu. W chacie na ziemi zostało dziecko, chude i ciche.

— Gońże ją! Biegaj, Maćku! — krzyknęła z gniewem Slimakowa.

— Co ty gadasz, kto opętana będzie po nowy gonil? — odezwał się Slimak.

— Udaje opętana, żeby dzieci podrzucić — warknęła gospodyni.

— Co ma udawać? Sama przecie pamiętasz, jaką była u nas, że się jej w głowie psowało za każdą odmianą księżyca. Teraz jest jeszcze głupsza, od czasu, jak się paliło u Skrzypa.

— A ona ogień podłożyła. Slimak machnął ręką.

— Kto widział? Ludzie wszystko składają na głupich, a przez ten czas źli broją.

— No, a co zrobisz z bachorem? — wybuchnęła gospodyni. — Czyż myślisz, że ja może będę karmić, kąpać, kołysać taką znajde?

— Przecież nie wyrzucisz jej za płot. Wreszcie nie bój się. Zośka przyjdzie tu po nią, nie dziś, to jutro.

— Jak nie przyjdzie, to odwieziesz znajde do gminy. Ale ja nie chcę w izbie takiego dziecka nawet na jedną noc, mówiła z gniewem gospodyni.

Owczarz zbliżył się do progu, niezgrabnie podniósł dziecko z ziemi i usiadłszy z niem w kącie na ławie, począł je okrywać i huścić. W izbie zrobiło się cicho, tylko Magda, Jędrak i Stasiak otoczyli Owczarza i począli przypatrywać się małej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ks. Biskup warmiński. Na dworcu zgromadziło się bardzo wiele ludu. Po powitaniu na dworcu zawieszono ks. Biskupa w pięknie przybranym czterokónnym powozie na plebania. Tegoż dnia odbyła się wizytacja kościelna. W niedzielę wybierzmował najprzew. ks. Biskup 180 osób. Nadmienić wypada, że wszystkie ulice miasta były przepysnie w wieńce, chorągwie i drzewa ustrojone.

* **Szczytno.** 17letnia Karolina Domrath z Szymanów poszła bosą do lasu na jagody przyczem ukąszoną została przez żmiję. Pomimo, że udała się do domu gdzie nogę jej opatrzone, zmarła nieszczęśliwa następnej nocy wśród okropnych boleści.

* **Działdowo.** Robotnik Szczepański i czeladnik ciesielski Juliusz Runk skazani byli przez tutejszy sąd lawniczy za poniewieranie kupca Sendel z Mławy, pierwszy na 2 miesiące, drugi na 9 tygodni więzienia. Złożoną przez nich apelacją izba karna w Olsztynie odrzuciła.

* **Sommerfeld.** W nocy na czwartek wybuchł w dotąd niewytłumaczony sposób ogień u posiadziela Stepphun na wybudowaniu. Spalił się doszczętnie nowo zbudowany śpichlerz. Około 100 centnarów zboża, kilkanaście kur, gęsi i świń jako i powóz spacerowy i sanie stały się pastwą płomieni.

* **Królewiec.** Kat. Towarzystwo studenckie „Borussia“ obchodzić będzie 25 rocznicę założenia od 15 do 18-go lipca. Na czele komitetu zapraszającego stoi profesor chemii, dr. Lossen.

* **Sztum.** 27-go z. m. przed poł. fabrykant maszyn Hamerski, jadąc do Sztumskiej wsi, chciał w jeziorze Zajezijskim napić konia swego. Przy tem wjechał w głębię, wóz się wyrócił, Hamerski i uczeń dostali się pod wóz. Uczeń wydobyl się i ocalał. Hamerskiego wyratowały inne osoby, które przybiegły. Koni utonął.

* **Lubawa.** W ubiegły wtorek wybuchł pożar w pracowni fotografa Zandera i zamienił w perzynę cały dom wraz z sprzętami w krótkim czasie.

* **Grudziądz.** Ciała straconych zbrodniarzy posłano do anatomii w Królewcu, gdzie posłużą studjom lekarskim.

* **Grudziądz.** Odpowiedzialny redaktor „Gazety Grudziądzkiej“ p. Sobiechowski został skazany 29 marca b. r. za umieszczenie w tem piśmie artykułu o dokonywaniu spisu ludności, w którym to artykule dopatrzono się obrazy pewnego nauczyciela, zatrudnionego swego czasu przy tym spisie. Sąd Rzeszy zniósł ten wyrok i przekazał sprawę sądowi ziemiańskiemu do ponownego zbadania.

* **Starogard.** Pewien robotnik z Wvsoki znęcał się nad własną córką w ten sposób, że przeohodnie musieli ją z rąk brutalnego ojca obronić, który atoli potem uciekł. Matka i córka, 15-letnie dziewczę, opowiadały, że ojciec jest nałogowym pijakiem i kilkakrotnie usiłował swą córkę zgwałcić i groził jej śmiercią. Sprawę oddano prokuratury.

* **Susz.** W powiecie suskim była w czasie ostatnim ulewa połączona z trzaskaniem gromów i gradobiciem. Kartofle, zboże, ogorki, fasola i groch ucierpiały znacznie. Zdarzyło się, że grad zabił młode kurczęta. W Borku trzął grom w stodołę gospodarza Naumanna. Prócz stodoły zgorzał także dom mieszkalny doszczętnie. Stodoła wcale nie była ubezpieczona, com bardzo nizko.

* **Gdańsk.** Z więzienia głównego zbiegli robotnicy Felgenau i Klein, skazani na 5, względnie 3 lata więzienia. Przed sądem wojennym stawał w środę ubiegłą szeregowiec Pirava z 5 pułku grenadyerów, oskarżony o krzywoprzysięstwo. Tenże przyznał się do winy, iż przed sądem obwodowym w Tucholi w procesie o wypłacenie alimentów krzywoprzysięgał. Sąd wojenny skazał go na rok ciężkiego więzienia, wykluczenie z wojska oraz na kary poboczne. — Sąd przysięgłych skazał w środę 12 oskarżonych razem na 58 lat ciężkiego więzienia. Jest to sprawa, o której swego czasu donieśliśmy. Chodziło o

kradzież drzewa z lasu królewskiego. Świadków było zwolanych w tej sprawie aż dwiesię. Główni oskarżeni Jan i Leon Bieszk z Klanina zostali skazani każdy na 15 lat ciężkiego więzienia. Dalej zostali skazani Maryanna Biasekówna na 4 lata, Elżbieta Włockowa na 5 lat, Jan Tuszuka na 2 lata, Andrzej Warczak i Jan Plutowski każdy na 4 lata, Józef Zabrocki na 3 lata, Paulina Witztenbach na rok, Wilhelm Musielik na 3 lata ciężkiego więzienia, Michał i Franciszek Palumawie każdy na rok więzienia.

* **Toruń.** Skutkiem gwałtownych deszczy w zeszłym tygodniu, Wisła na wielu miejscach wystąpiła z brzegów i zalała przyległe łąki i pola na żuawach przywiślańskich, niszcząc siano i zasiewy. W Toruniu zalała szyny kolei nadbrzeżnej, przez co powstała przerwa w przewożeniu towarów. Flisacy wstrzymali dalszy spław do Gdańska i tratwy z drzewem umocnili przy tutejszym brzegu.

* **Pelplin.** Znowu wiec rozwiązany! Wiec sobotni zapowiadał się bardzo pięknie, ale niestety do skutku nie przyszedł. Do dozorowania wieca przysłano komisara z Gdańska, p. Mauracha. Ten skoro wszedł do sali, zaraz kazał obłożyć aresztem rozłożone na krzeselkach broszurki wiecowe. Sekretarz Tow. Wiecowego, pan Brejski z Torunia, protestował przeciwko temu, no, ale pan Maurach oczywiście wiedział, że mu włos z głowy nie spadnie, więc jeszcze w dodatku głos podnosił i aresztowaniem zagroził. Krótko po godz. 1 zagał p. Brejski wiec w imieniu Towarzystwa Wiecowego, ale zaledwie kilka słów wypowiedział, już p. Maurach powstał z miejsca i wiec rozwiązał. Powodów p. Maurach naturalnie nie podał, ale opowiadało, że rozwiązanie wieca nastąpiło z tej przyczyny, że lokal nie odpowiada przepisom. Ha, to w takim razie źle może pójść wójtowi pelplińskiemu, który w owej sali tyle już zebrań odbyć pozwoił, jako też i władzy, która dała konsens na budowę tej sali. No, to rozwiązanie wieca zapewno podjęta bardzo dobrze na okolicę Pelplina. Takie jaskrawe „przykłady“ pouczają lud lepiej, niż długie artykuły w gazecie o tem, jakie to my mamy słodkie swobody pod rządem pruskim. Przyszło też na wiec kilku młodych ludzi, których po całym braniu się i ruchach, a mianowicie po czerwonych wypustkach poznać było można jako dawnych wojaków i to takich, co mocno przesiąkli niemieczyzną i pogardą dla polskości. Przyszli sobie tak z prostej ciekawości — z pogardliwym uśmiechem — a wyszli ze sali dobrymi Polakami... Tego dokazało rozwiązanie wieca! Chcąc sprawdzić, czy sala p. Sikorskiego rzeczywiście nie jest odpowiednią do odbycia wieca, zameldowano drugi wiec na niedzielę, godz. 4-tą po poł. Wójt pelpliński wystawił poświadczenie i ani słówkiem nie nadmienił, jakoby sala miała być niestosowną. No, ale p. Maurach pozostawił wskazówki. Zawiązał się Zarząd Towarzystwa, którego przewodniczącym obrano ks. dr. Ruchniewicza. Gdy następnie p. Brejski rozpoczął swoją przemowę, p. wójt Lifka rozwiązał zebranie. (Gaz. Grudz.)

* **Mogilno.** W Niestronnie zostawili rodzice 5-letnie dziecko w domu i poszli na pole do pracy. Dziecko zbliżyło się do ognia w piecu i zapaliło sobie sukienki i zanim pomoc nadeszła, odniosło ciężkie poparzenia. Pomimo, że lekarza zaraz przywołano, dziecko tegoż dnia wśród wielkich cierpień umarło. Nieszczęśliwi ci rodzice, bo ze 6 dzieci jedno im tylko jeszcze zostało. — Przy budowaniu domu znalezione w Pałędziu pod podłogą szkielet ludzki. Doniesiono o tem władzy.

* **Poznań.** Podczas wielkiego nabożeństwa w Tumie, w święto śś. Apostołów Piotra i Pawła, zajęły się od święcy suknie jakiejś pani, które zaczęły się palić domieniem. Obok stojący jednak stłumili ogień, a owa pani z wyjątkiem popalonej sukni żadnych dalszych obrażeń cieleśnych nie odniosła.

* **Załęże.** Tymi dniami była żona pe-

wnego górnika na weselu i pomimo dawniejszego zakazu lekarza tańczyła. Podczas tańca zbrobiło się jej słabo i trzeba ją było odnieść do domu. W dwie godziny później nastąpiła śmierć, której przyczyną był zapewne paraliż serca.

Rozmaitości.

Brzydota uwalnia od służby wojskowej. Taki wypadek zdarzył się w Nimes. Stawiono tam przed komisją poborową młodzieńca o twarzy tak cudacznie szpetnej, iż przewodniczący jenerał oświadczył, że oficerowie i żołnierze nie mogliby się wstrzymać od śmiechu, patrząc na takiego potwora i że ucierpiałaby na tem dyscyplina. Po dłuższej dyskusji uznano słusność tego powodu. „Człowiek śmiechu“ został zwolniony od obowiązku służenia swemu krajowi.

Smutny koniec akrobata. Ze stryja donoszą: Wobec licznie zgromadzonej publiczności produkował się na tamtejszym rynku na linie jakiś akrobata z Węgier. Gdy zaczął chodzić po sznurze, wyciągniętym przez szerokość rynku, sznur przerwał się w połowie, a nieszczęśliwy akrobata spadł, znajdując śmierć na miejscu. Sprowadzeni przez policją lekarze stwierdzili wstrząśnięcie mózgu.

Ostatni akt tragedji miłosnej rozegrał się w Berlinie. 25-letni kupiec Frank zatrudniony w Poznaniu zakochał się w 19-letniej sprzedawaczce Bartsch zatrudnionej również w Poznaniu u Barascha. Rodzice zakochanych nie chcieli zezwolić na ich małżeństwo, może dlatego że stosunek miłosny nie ograniczał się na samych westchnieniach i nie pozostał bez skutków. Zrozpaczeni, nie widząc innej drogi wyjścia, wyjechali do Berlina, najęli pokój i zażyli trucizny. Gdy rano gospodyni na energiczne pukanie nie otworzono, zawołała policję, która znalazła już zimne zwłoki i list, w którym samobójcy proszą swych rodziców o opiekę nad pozostałą jednoroczną córeczką.

Tajemnicza zbrodnia. Przedświt kat. podaje sensacyjną lecz bardzo niejasną wiadomość z Walencji: Żywo omawianą jest tu sprawa, która ma być przedmiotem postępowania sądowego. Odkryto tu mianowicie tajną kaplicę, w której rzekomo 12 młodych dziewcząt, pod pozorem ćwiczeń religijnych, miało paść ofiarą niejakiego Pascala Comeza.

Kwit do zapisania „Gazety Olsztyńskiej“ na pocztie
Załączony kwit prosimy odciąć, podpisać i oddać na pocztę lub listowemu wraz z pieniędzmi.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung „Gazeta Olsztyńska“ mit der Gratisbeilage „Gość Niedzielny“ aus Allenstein pro III. Quartal (Juli, August und September) 1901 und zahle an Abonnement 1,00 M. (und 25 Pf. Bestellgeld).

(Nazwisko i adres zamawiającego)

Obige 1,00 M. (und 25 Pf. Bestellgeld) erhalten zu haben bescheinigt

den 1901
Kaiserl. Post

Przejęcie interesu.

Pozwalam sobie niniejszym uprzejmie donieść, że dawniejszy

Franciszka Rogalli hotel i skład towałów kolonialnych

objąłem w drodze kupna i prowadzić go będę nadal w połączeniu z moim dotychczas w **Wartemborku** pod firmą

Pierwszy warmiński dom wysyłkowy *XXXXXXXXXX*

XXXXXXXXXX hurtowna wysyłka win i cygar

istniejącym interesem. — Wskutek związku wprost z pierwszorzędnymi firmami, jestem w stanie wszystkim wymaganiom obecnego czasu odpowiedzieć i będę wszelkie artykuły, jak **wina, cygary, tow. kolonialne i delikatesy** tylko w beznagannej dobroci po nadzwyczaj umiarkowanych cenach dostarczać.

Lokale hotelowe są wszystkie odnowione i pokoje nowo urządzone.

Kuchnia i sklepy zjedną sobie pod każdym względem uznanie moich Szanownych Gości.
Z wysokim szacunkiem

PAWEŁ HIRSCHBERG.

Olsztyn, w lipcu 1901.

2 uczni,

chcących się wyuczyć **piekarstwa**, może się zgłosić. Otrzymają oni obok wolnego utrzymania rocznie 60 do 100 marek myta.

Rostek,
mistrz piekarski w Olsztynie,
ulica Wartemborska nr. 34.

obu kalendarzów polskich
ks. Leśniewskiego i ks.
Puzyry otrzymana
• darmo •
każdy, kto kupi
kalendarz „Katolika”
na r. 1902.
Cena kalendarza 50 fen. Za nad-
przesyłkę 60 fen. Za nad-
desianiem należytości przesyła
odwrotnie **KATOLIK**
BYTOM (Beuthen O-S)

Świece

do ofiar poleca bardzo tanio
E. Kunigk,
ulica Prosta 33.

Bobrowolna sprzedaż.

Na posiadłości pana **Piotra Schwenzfeier** w **Starej Kaletce** sprzedawać będę

w sobotę, 6 bm. przed poł. o 10-tej żywy i martwy inwentarz najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą. Sprzedawaną będzie także stodoła i szopa z balów do rozebrania i wiele innych sprzętów gospodarczych.

Mających chęć kupna zaprasza

A. FROESE, Olsztyn.

Dobrowolna sprzedaż.

Moją posiadłość w **Pokrzywach (Friedrichstädt)** przy **Butrynach**, składającą się z około 110 mórg dobrej roli, lasu, łąk i torfu, dobrego budynku mieszkalnego, z budynkami gospodarczymi i dwóch chałup robotniczych, zamierzam w całości lub w parcelach własnoręcznie sprzedać. Za połowę ceny kupna poczeka się 7 lat. Celem sprzedaży wyznaczyłem termin

na sobotę, 6-go lipca

w moim pomieszkaniu, na który mających chęć kupna zapraszam.

J. Meik,

posiedziciel w Pokrzywach (Friedrichstädt p. Wuttrienen).

Na

przyjęcia do Komunii św.

poleca wielki wybór

Książek do nabożeństwa

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej.”

Na obecny czas budowli poleca po tanich cenach:

Cement, gips, plecionkę trzcinową, papę na dachy, smołę,

wszelkie gatunki **zamek, obicia**, okucia do okien, **żelazo w sztabach**, jako i wszelkie **towary żelazne**

Kosy pod gwarancją z czystej stali

handel żelaza

Berthold Wittenberg,

ulica Górna nr. 1, w domu p. Black.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie.

Wyprzedaż resztek

rozpoczęła się dnia 1-go lipca i trwać będzie tylko 8 dni po bardzo tanich cenach.

Konfekcją damską

wyprzedają zupełnie po każdej najprzystępniejszej cenie, również sprzedają jak najtaniej

•••• ubrania dla chłopców. ••••

Juliusz Bluhm,

rynek 12 (pod sieniami).

Ceny tanie!

Ceny tanie!

Do budowli!

Tragarze, szyny kolejowe, cement najlepszy Portlandzki, papę i smołę na dachy, gips i trzcinę do sufitu.

Wszelkie okucia do okien i drzwiów

w wielkim wyborze.

Płyty z kołami do kuchni, drzwiczki do pieców, ruszta, okna żelazne do dachu i do stajni, gwoździe, zawiasy kute w różnych długościach poleca

Moritz Lachmann,

Olsztyn, rynek nr. 8.

Skład żelaza i artykułów budowlanych

Moją

posiadłość

w Roznowie, składającą się z 20 mórg roli, w tym torf, las i łąka, wraz z budynkami, chcę zaraz w całości sprzedać.

Jan Spiech

w Roznowie.

Kosy!

Kosy!

Kto chce kupić **dobrą** kosę do sieczenia niechaj idzie do składu żelaza

M. Lachmanna

w Olsztynie, Rynek Nr. 8.

Jako stósowne podarki okolicznościowe na **przyjęcia do Komunii św.** polecam

srebrne **męskie zegarki**

remontoarowe po 14 m., łań-

cuszkki po 40 fen., spinki do

kravatów, guziki łańcuszkowe

do półkoszulków i mankiet,

trwałe i dobrze się noszące.

Prawdziwie złote ze-

garki damskie

po 20 marek. Długie i krótkie

łańcuszki do zegarków, naszyjni-

ki srebrne i złote duple, łańcuszki

na szyję koralowe i inne, krzy-

żyki itd. po bajecznie tanich ce-

nach.

A. Selbmann,

zegarnistrz w Wartemborku.

Z powodu powiększenia interesu

każda reperacja uskutecznia się

w ciągu 3 do 4 dni.